

Szkółka



niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — Niedziela Środopostna, dnia 17. Marca 1844.

Religia.

Ewangielia u Jana ś. w Rozdz. VI. w. 1 — 6.

W on czas odszedł Iezus na morze galilejskie, które jest tyberyackie, i szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad chorymi. Wszedł tedy Iezus na górę i siedział tam z uczniami swoimi. A była blisko Pascha, święto żydowskie. Podniósłszy tedy oczy Iezus i uyrzawszy, iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: „z kąd kupimy chleba, żeby ci iedli?“ a mówił to kusząc go, bo sam wiedział, co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: „za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął.“ Rzekł mu ieden z uczniów jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: „jest tu iedno pachole, co ma pięciore chleba ięczmiennego i dwie ryby; ale cóż to jest na tak wielu?“ Rzekł tedy Iezus: „każcie ludziom usieść.“ A było trawy dosyć na oném miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie iakoby pięć tysięcy. Wziął Iezus on chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; także i ryb, ile chcieli. A gdy się naiedli, rzekł

uczniom swoim: „zbierzcie zbywające ułamki, aby nie zginęły.“ Zbierali tedy i napelnili dwanaście koszów ułameków z pięciorga chleba ięczmiennego, które zbywały tym, co iedli. Oni tedy ludzie uyrzawszy cud, który Iezus uczynił, mówili: iż ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyiść na świat. Tedy Iezus poznawszy, iż mieli przyiść, aby go porwali i uczynili królem, uciekł sam zaś ieden na górę.“

Obiaśnienie.

Nie ieden już był dawniey, uczynił cud Iezus Chrystus w oczach Żydów, i zdumiewając dziwowali się iego potędze, przecież nie przyszło im na myśl, obwołać go Królem swoim; owym Prorokiem, który miał przyiść; owym Messyaszem. Czemuż to przy cudzie, o iakim nam dzisieysza Ewangelia święta mówi, a który przecie nie był najpierwszy, uczynić chcieli? Oto dla tego, bo ten cud, to nakarmienie, przypadło im do myśli, do serca; bo to była od dawna żydowska piosnka: ięść a nie pracować, dobrze się mieć, a nie zapocić czoła; i spodziewając się Messyasa, takowey po nim spodziewali się szczęśliwości doczesney; spodziewali się, że gdy on się okaże,

na niczém im w tém życiu zbywać nie będzie. Widząc to cudowne rozmnożenie pokarmu bez najmniejszego ich się do tego przyłożenia, pomyśleli sobie: aha! to on zapewne iest tym obiecany Prorokiem, Messyaszem; ogłośmy go tedy za Króla. Zbawiciel zaś, znając, co uczynić zamierzali, schronił się na górę. Nie na to bowiem był przyobiecany i posłany na ten świat od Ojca przedwiecznego, aby ludzi w doczesne opatrywał potrzeby, ale w wieczne. „Królestwo moje nie iest z tego świata!“ to było hasłem Jezusa Chrystusa. A jeżeli ludziom w potrzebach doczesnych przybywał w pomoc, to tylko tedy, tam, gdzie ludzka siła nie wystarczała.

Podziwiał lud wszystek to cudo, o którym dopiero cośmy słyszeli! A my nie będziemy podziwiać wszechmocności Boga, która się w utrzymywaniu świata całego nam spostrzegać daie? bo, że resztę pomnę, któż to iest ten, co nam udziela życia, zdrowia i wszelkiego chleba powszedniego? Nie ty to człowiecze sam się marisz, sam sobie potrzeba dostarczasz, ale ei ich Bóg dostarcza, a to w sposób niepojęty, w sposób cudowny. Pojmieszże tę całą tajemnicę w przyrodzeniu, iak z rzuconego w ziemię ziarnka chleb dla ciebie wyrasta? Widzisz, co się dzieie; ale iak się to dzieie, to nad twoie pojęcie! Więc upokórz się przed tą ręką Wszechmocnego Boga, a wychwalając iego potęgę, na dobro twoie zidalaając, wywdzięczay mu się miłością, do iakięj cię Zbawiciel zachęca, gdy mówi: kochay Boga nadewszystko!!!

O djabie.

„Dosyć dzisiay tych powieści o czarach i stratach,“ rzekł Stanisław do Marcina, który staremi dziejami zgromadzonych co niedzielę u siebie gospodarzy zwykł bawić; „powiedzcie nam teraz, co wy o djabie myślicie, bo, że iest, to wszyscy wierzymy, i czemu tego straszniaka po kościołach malują, przecież on tam niepotrzebny.“

„Dobrze, moi sąsiedzi,“ odpowiedział Marcin, „wam na wasze żądanie powiem, com o nim od Dobrodzieia słyszał, gdym go się w téj materji zapytał, lecz proszę tylko mi nie przerywać; bo jeżeli chłop swoje i pop swoje gadać będą, to dzisiay o tém nieskończymy. — Pan Bóg stworzył wszystkich aniołów dobrymi i z takimi zdolnościami, iakie im do ich przeznaczenia, świętości i szczęśliwości potrzebne były. Lecz żeby tę szczęśliwość wiecznie otrzymać, musieli wprzódy dać próby swéj świętości, których wielu z nich nie wykonało. Ufni w swoje zdolności, uiełi się pychą i zgrzeszyli. Za to wtrącił ich Pan Bóg do piekła. Ci grzeszni aniołowie zowią się djabłami, czartami, biesami, szatanami, złém i t. d. Są oni, iak inni aniołowie, duchami, rozumem i wolą obdarzeni; bo iak zły człowiek postawy swéj nie zmienia i zdolności nie traci, tak i oni po swym upadku przy dawnéj swéj naturze i zdolnościach pozostali. Wierzą w Boga, lecz drżą przed nim; są zawziętymi nieprzyjaciółmi prawdy, i pod iéy pozorem nayniebezpieczniejszymi oszukańcami. Pozbawieni na zawsze szczęśliwości, znajdują naywiększe upodobanie w tém, jeżeli gdzie ludziom szkodzić, naywiększą radość, gdy prawdę i cnotę potępić mogą. Kuszą nas pod różnemi pozorami i po-

staciami do lenistwa, niewiadomości i rozwiozłości; nie widocznie, podając nam myśli niegodziwe; widocznie, przez opętanie, lub przybranie na się postaci człowieka lub zwierza iakiego; takim sposobem ieden z nich wszedłszy w węża, skusił piérwszych naszych rodziców Adama i Ewę; inni w ludzi przybrani, kusili Świętych pańskich, iak w Żywotach Świętych czytacie. Nie myślcie, żeby djabeł tak wyglądał, iak go opisują lub malują, czarny, rogaty, z pazurami i z iskrzącym ogniem; zastanówcie się, czyby zwierza tak brzydkiego kto bez boiaźni słucał, i czy djabeł tak przybrany mógłby wnieść w człowieka lub inne zwierzę, a czasem ich półki, iak Pismo św. mówi; to tylko są przymioty złości; czarność znaczy nieczyste sumienie, rogi pychę, pazury zemstę, a ogień gniew: wszakże i o złośliwym człowieku mówimy, że ma duszę czarną; o pysznym, że ma rogi; chociaż wszyscy iednakową duszę mamy, chociaż żaden z ludzi nie iest z rogami. On iest duchem, a duch nie ma ciała, ani kości, azatém tak wyglądać nie może. Niewidzialny z natury iak anioł, przybiera wedle potrzeby, dla dopięcia zamiaru swego, różne postacie, ciekawość i upodobanie, a nie obrzydliwość i strach wzbudzające, i przez nie dopiero działa, iak to wiemy z upadku piérwszych rodziców, iak się z Pisma św. i Żywotów Świętych doczytuujemy.

Co się obrazów tyczy, na których djabli odmalowani byli, tych pięć dotychczas w kościołach widzieć sposobność miałem.

Na piérwszym był upadek piérwszych rodziców odmalowany. Był tam Pan Bóg, Adam, Ewa i wąż z drzewem iablek pełném.

Na drugim: Matka Boska z wężem pod nogami.

Na trzecim: Iob sprawiedliwy, wrzodami od głowy do stóp obsuty; zniszczone budynki i djabeł.

Na czwartym: Św. Michał ze zwyciężonym lucyperem.

Na piątym: Pan Iezus na puszczy i djabeł kamienie mu podający, żeby ie w chleb przemienił.

Zastanówmy się teraz nad tém, co wyobrażają, i czy warte są wisieć w kościele.

Piérwszy obraz nas naucza:

- a., iak słabym iest człowiek, dla bzdurnego iablka przestępując przykazanie boskie, od zachowania którego iego i potomków szczęście zawisło;
- b., iak ostrożnym byđź trzeba w usłuchaniu rady cudzey;
- c., że Pan Bóg iest wszędzie obecny, święty i sprawiedliwy;
- d., że tenże Bóg iest dobrotliwy, miłosierny, który widząc przez swą winę nieszczęśliwych Adama i Ewę, pociesza i obiecuie im, że kiedyś z niewiasty narodzi się taki, który wężowi głowę zetrze, to iest moc mu odbierze.

Drugi obraz wystawia nam rzetelność Boga, spełnienie w raju daney obietnicy. Panna Marya iest właśnie tą niewiastą, z której się ten narodził, który wężowi starł głowę; syn iey, Iezus Chrystus, iest tym, który wężowi moc odebrał.

Trzeci obraz wyobraża cierpliwość i stałość w cnocie, nawet w naywiększym nieszczęściu.

Czwarty obraz przedstawia nam moc boską, tryumf enoty, tryumf religii naszey nad iey nieprzyiaciółmi.

Piąty obraz nas naucza, że nie o same rzeczy doczesne człowiek się ma starać, ale i o wieczne; że nie tylko ciało

ma być przedmiotem życzeń i trudów ięgo, ale i dusza. — Takie obrazy, moi sąsiedzi! chociaż i z brzydkimi djabłami, domu bożęgo nie hańbią; są one dowodami miłosierdzia, sprawiedliwości i mocy Boga! są zachęta i bodźcem do ochotniejszego pełnienia przykazań boskich; są nareszcie skazówkami, iak sobie wżyciu tém postępować mamy.“

Fl.

Rozmaitości.

Gościniec w Przykładowie.

We wsi Przykładowie dziedzic Woyciech Staropolski, herbu Zasluga, wystawił z strzelanego kamienia mieluch, gorzalnją i gościniec z staynią; a będąc tego przekonania, że wszystko z Bogiem zaczynać potrzeba, poprosił mieyscowego Proboszcza, aby pobłogosławił te nowe budynki, których nie wystawił z chciwości podłego zysku, tylko, aby dźwignął swoje gospodarstwo rólnicze i przyłożył się do dobra swych bliźnich. Po pobłogosławieniu gościńca, podziękowawszy Księdzu za usługę duchowną, tak przemówił do ludu na ten obrządek zgromadzonego:

„Bracia moi! dziwi się nie ieden z was, że wystawiwszy gościniec poprosilem naszego Dobrodzieia, aby go pobłogosławił. Nie odmówił mi tego, iak widzicie, bo zna moje chęci, moje zamiary. Wystawiłem gościniec, aby był prawdziwie domem gościnym, ale nie domem pijaństwa, rozwiozłości, zdzierstwa i przyczyną waszego upadku. Wystawiłem przytęm mieluch i gorzalnją, abym nie potrzebował zkadinać sprowadzać potrzebnych trunków, po większęj części złych, fałszowanych, bo zdrowie wasze i dobre imienie cenię nad wszystko. Osadziłem na gościńcu znanęgo wam zrzetelności i pobo-

żności Stanisława, nie iako dzierzawcę, ale iako moiego wyręczyciela, i wskazałem mu stały dochód na uczciwe utrzymanie i wynagrodzenie usługi. Wszystko, co słusznie dom gościnny dostarczać winien, ze dworu pobierać i według ceny ustanowionęj, a ceny umiarkowanęj, sprzedawać będzie. Dom więc ten i wszystko w nim, iest moje, i ia iestem w nim gospodarzem, wolno mi tedy zarządzać, iak mi się podoba, a pragnę zarządzać tak, abym mógł na sądzie boskim odpowiedzieć za wszystko. Stanisław za-tęm ma każdego z uprzejmością przyjmować, potrzebom każdego zadosyć uczynić, i każdemu udzielić tyle tylko trunku, ile tego konieczna wymagać będzie potrzeba. Gościniec w dni niedzielne i świąteczne tylko dla podróżnych otwarty będzie, bośmy wszyscy wiinni zachować przykazanie Boga: „pamiętaj, abyś dzień święty święcił.“ Ządnych zgrai, żądnych zabaw w czasy na chwałę Bogu przeznaczone, w domu gościnym nie ścierpię. Jeżeli, Bracia moi, sprawie sobie kiedy zechcecie iaką zabawę, to tylko w dni powszednie może nastąpić, z tēm ostrzeżeniem, że tylko dorośli udział w nię mieć będą mogli. Ci co do szkoły należą, nie będą w gościńcu mieli mieysca i tego doyrzy nauczyciel, wspierany radą szkólną. Dla nich obmysła się inne zabawy, zastósowane do ich wieku i pory roku.“

Gdy skończył Staropolski, podziękował mu Proboszcz w prostych, ale szczerých wyrazach, za tak chwalebne zamiary, wynurzając przytęm to życzenie, aby to dzieło na zawsze się utrzymało i wszędzie znalazło naśladowców. Przemówił i do ludu, zachęcając go, aby pamiętając na własne dobro ciała i duszy, chętnie się do tego zastósował.

W księgarni E. Günthera w Lesznie i Gnieźnie dostać można niedawno wyszłe dziełko (prozą i wierszem) pod tytułem:

Uwagi i przykłady przeciwko dreczeniu zwierząt.

Cena: 10 sgr., czyli 2 złp.